

□ Czas czytania: 6 min.

W marcu 1854 w niedzielę po nieszporach, Ksiądz Bosko zebrał internistów w tylnej zakrystii kościoła mówiąc, że chce im opowiedzieć jeden ze swoich snów. Obecni byli między nimi: Cagliero, Turchi, Anfossi, kleryk Reviglio, kleryk Buzzetti, od których pochodzi niniejsze opowiadanie, wszyscy byli przekonani, że pod nazwą „snu” Ksiądz Bosko ukrywał objawienie otrzymane od Boga. Sen był następujący:

„Stałem na dziedzińcu przypatrując się z zadowoleniem wesołym zabawom. Naraz zauważyłem, że jeden z was wychodzi z domu na podwórze i zaczyna przechadzać się między kolegami. Na głowie miał jakiś cylinder czy turban wewnątrz oświetlony, na którym błyszczał księżyc w pełni z liczbą 22 w samym środku. Zdziwiony, już chciałem podejść do niego i kazać mu zrzucić tę maskaradę karnawałową, gdy wtem zaczęło się ściemniać. Chłopcy jakby na głos dzwonka opróżnili dziedziniec i ustawili się pod krużgankiem w szeregu. Miny ich były dziwnie przerażone, a coś 10 czy 12 było przerażająco białych. Podszedłem do nich i spostrzegłem, że ów z księżycem na głowie bledszy jest od innych. Z ramion jego opadał żałobny całun. Już skierowałem ku niemu swe kroki, by zapytać go, co mu się stało ale jakaś ręka mnie zatrzymała. Obejrzałem się i zauważyłem nieznanego mi człowieka o wyglądzie poważnym i szlachetnych gestach. Ten odezwał się do mnie:

– Posłuchaj mnie wpierw, zanim się do niego zbliżysz. Temu chłopcu pozostają tylko 22 miesiące życia. Miej go na oku i przygotuj do śmierci.

Chciałem jeszcze pytać, ale nieznajomy znikł. Znam dobrze. kończył Ksiądz Bosko. tego chłopca z księżycem ... jest on tu między wami ale nie chciałbym, żebyście się mieli z tego powodu niepokoić. Przecież to był tylko sen a wiecie, że w sny nie należy wierzyć. W każdym razie, pomijając powyższy sen, to jest pewne, że zawsze należy być na śmierć gotowym, jak to zaleca sam Boski Zbawiciel w Ewangelii i zawsze powinniśmy wystrzegać się grzechu a wtedy i śmierci nie będziemy się lękać. Ja tego, co ma jeszcze 22 miesiące czasu, otoczę szczególną opieką i ufajmy, że umrze śmiercią sprawiedliwego. Ta zapowiedź, o ile początkowo przerażała chłopców, później sprawiła wiele dobra, gdyż wszyscy starali się utrzymać w łasce Bożej z myślą o śmierci a przy tym liczyli ubiegające księżyce.

Ksiądz Bosko od czasu do czasu pytał:

– No ile księżyców jeszcze zostało? Dziesięć, osiemnaście, piętnaście – odpowiadano. Niektórzy pilnie zapamiętali jego słowa i starali się przy sposobności coś więcej się

dowiedzieć, lecz Święty zachowywał milczenie. Chłopiec Piano, który przyjechał do zakładu w miesiącu listopadzie 1854, słyszał jak mówiono o dziewiątym miesiącu oraz o przepowiedni Księdza Bosko. Także i on podobnie jak inni oczekiwał uważnie, co nastąpi.

Tak przeszedł rok 1854, kilka miesięcy następnego 1855 i nadszedł październik to jest miesiąc dwudziesty. Cagliero, wówczas kleryk, otrzymał polecenie czuwania w trzech sypialniach znajdujących się w dawnym domu Pinardiego. Był tam między innymi chłopiec Gurgo Secondo, rodem z Biella Pettinano lat 17, dobrze zbudowany, doprawdy uosobienie zdrowia i czerstwości. Ojciec przysłał go do Oratorium jako pensjonariusza. Zdolny muzyk, grał na pianinie i organach, od rana do wieczora ćwiczył na instrumentach i dosyć zarabiał udzielając lekcji w mieście. Ksiądz Bosko w ciągu roku od czasu do czasu zasięgał u Cagliero informacji co do uczniów, których asystował w sypialni.

W październiku zawołał go i dał polecenie: Słuchaj, przenieś swe łóżko do środkowego pokoju. Jak Ksiądz życzy sobie, mogę tylko zauważyć, że poprzednie dwa pokoje są suche, podczas gdy ten trzeci przylegający do wieży kościelnej jest wilgotny, zbliża się zima i mógłbym nabawić się kataru. Ze swojej sypialni widzę doskonale tam śpiących. Nie szkodzi, będziesz mógł i tak ich asystować, lepiej jednak będzie, że przeniesiesz się do tej środkowej. Kleryk usłuchał, lecz po jakimś czasie prosił o pozwolenie wrócić na dawne miejsce. Ksiądz Bosko nie zezwolił, lecz powiedział: Zostań tam, gdzie jesteś i bądź pewny, że twoje zdrowie na tym nie ucierpi. Kleryk Cagliero uspokoił się lecz po paru dniach znowu wezwał go Ksiądz Bosko:

– Ilu was jest obecnie w sypialni?

– Trzech: ja, Gurgo Secondo i Garovaglia, do tego pianino jest czwarte.

– Dobrze – odpowiedział Święty: Jest was trzech muzyków zaś Gurgo mógłby wam dawać lekcje na fortepianie. Bacz, byś go dobrze asystował. I nic więcej nie dodał. Kleryk nieco zaintrygowany stawiał różne pytania, lecz Święty zakończył:

– Dlaczego, dowiesz się w swoim czasie.

Sekret polegał na tym, że właśnie w tej sypialni znajdował się ów chłopiec z liczbą 22 w symbolu księżycy.

Z początkiem grudnia nie było nikogo chorego w Oratorium. Ksiądz Bosko na słówku wieczornym zapowiedział, że przed Bożym Narodzeniem jeden chłopiec umrze. Ta nowa przepowiednia, wypełnienia się 22 księżyców wywołała wielkie podniecenie w zakładzie. Ksiądz Bosko jeszcze raz wezwał kleryka Cagliero pytając, czy Gurgo sprawował się wzorowo i czy z lekcji na mieście wracał punktualnie do zakładu.

Otrzymał odpowiedź, że wszystko jest w porządku i że nic nowego u jego kolegów.
- Doskonale, jestem zadowolony, ale czuwaj, by wszyscy pozostali dobrymi i daj mi znać, jeśli zdarzy się coś nieodpowiedniego.

Lecz oto w połowie grudnia Gurgo dostał gwałtownej kolki tak, że wezwano lekarza, który poradził, by udzielono mu sakramentów świętych. Przez osiem dni bolesna choroba zdawała się przesilać dzięki troskliwej opiece doktora Deberardiego tak, że Gurgo mógł przejść na rekonwalescencję. Wprawdzie nikt dotąd nie chorował ani nie umarł w Oratorium, Ksiądz Bosko wołał jednak wezwać ojca. Już zaczęto nowennę do Bożego Narodzenia a Gurgo liczył na to, że spędzi święta w domu. Gdy podawano pomyślne wiadomości Księdzu Bosko, on jakby nie dowierzał. Ojciec przyjechał po syna, by zabrać go powozem do Novary, później do Pettineno, by całkowicie wyzdrowiał. Tegoż wieczoru Gurgo miał wielki apetyt na mięso, pomimo, że lekarz zakazał. Zgotowano mu rosół. Chłopiec wypił rosół i zjadł dość dużą porcję mięsa niedogotowanego.

Gdy ojciec wyszedł z pokoju, chory począł się skarżyć na silne bóle żołądka. Torsje powróciły jeszcze silniejsze niż przedtem. Gurgo zawołał do asystenta:

- Cagliari! Cagliari! Skończyły się moje lekcje na fortepianie.
- Ależ bądź cierpliwy i dobrej myśli! - Uspokajał kleryk.
- Ach, ja już nie wrócę do domu, gdyż już nie mogę... módl się za mnie. Doprawdy czuję się bardzo źle... Poleć mnie Madonnie. .
- Dobrze pomodłę się, prosz i ty Matkę Najświętszą!

Cagliari więc zaczyna się modlić lecz zmorzony snem zasypia. Infirmarz go budzi i wskazując na Gurgo biegnie po księdza Alasaonattiego będącego w sąsiednim pokoju. On przyszedł, a niebawem Gurgo oddał ducha. Jakaż konsternacja w całym domu! Cagliari z rana spotyka Księdza Bosko idącego odprawić Mszę św. zasmuconego, gdyż był poinformowany o zgonie. W domu mówiono tylko o tej śmierci. Upływał właśnie 22 miesiąc, lecz jeszcze nie wypełnił się. Gurgo umierając w dnia 24 grudnia przed świtem spełnił i drugą zapowiedź, to jest, że nie doczeka Bożego Narodzenia.

Po obiedzie chłopcy i klerycy w milczeniu otaczali Księdza Bosko. W pewnym momencie kleryk Turchi Jan spytał go, czy to Gurgo był owym spod 22 księżycy.

- Tak, odpowiedział Ksiądz Bosko - to on. Tak jak widziałem go we śnie.

Dodał jeszcze:

- Widzieliście, że kazałem mu się przenieść do specjalnego pokoju, polecając najlepszemu asystentowi czuwać przy nim. Był nim kleryk Jan Cagliari.

I nagle zwracając się do owego kleryka rzecze:

– Już nie musisz tak pilnie uważać, jak ci powiedziałem poprzednio. Obecnie rozumiesz, dlaczego nie chciałem, byś zmienił sypialnię, w której znajdował się ów biedak? /.../ Gdyby teraz żył, mógłby powiedzieć jak często mu mówiłem o śmierci, ile trosk poświęciłem, by go do tego przygotować. „Zrozumiałem wówczas, pisze monsignor Calgiero, powód szczególnych poleceń Księdza Bosko, nauczyłem się cenić jego słowa i ojcowskie przestrogi”.

„Wieczorem w wigilię Bożego Narodzenia – opowiada Piotr Enria – pamiętam jak Ksiądz Bosko wszedł na podium, powiódł dookoła oczyma, jakby kogoś szukał i powiedział: Pierwszy chłopiec, który zmarł w Oratorium, był dobrze przygotowany i spodziewamy się, że jest w niebie. Polecam wam, byście byli zawsze gotowi. Tu przerwał nie mogąc więcej mówić ze wzruszenia. Śmierć zabrała mu ukochanego syna ...”.

(MB IT V, 377-383/MB PL V, 189-192)